Nr 242 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Środa 21 Października 1925

Rok XLIV.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . 3·40 zł
Z odnoszeniem . . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . 4·20 „
Za granicę . . . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 41. Międzymiast. 1579
Adres Administracji
ul. Jagiellońska
Telefon

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Ceny ogłoszeń
za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 15 gr.
Nekrologi . . . . . 30 „
Nadesłane . . . . . 35 „
Po kronice . . . . . 45 „
Na 1-szej stronie . . 50 „
Drobne od słowa . . . 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Zamiejscowe o 50% drożej.
Załączniki wedle umowy.
Nr czeku P. K. O. 400.402

Kwiat pomarańczowy

Kraków, 19 października.

Statek, na którym ministrowie państw byłej koalicji wraz z przedstawicielami Niemiec od byli pierwszą swoją słynną wycieczkę na Lago Maggiore, nosi nazwę »Kwiat pomarańczowy«. Stanowi on własność wielkiego przemysłowca i finansisty francuskiego Loucheura, który pierwszy jeszcze przed sześciu laty zaczął szukać zbliżenia do Niemiec, przedewszystkiem zaś do wielkiego przemysłu niemieckiego.

Zarówno nazwa statku, jak nazwisko jego właściciela, nabrały w świetle wypadków symbolicznego znaczenia. Wypadki te bowiem oznaczają niewątpliwie wejście Francji na drogę zbliżenia i porozumienia z Niemcami, którą Loucheur wskazywał od dawna. Kwiat pomarańczy zaś — symbol zaślubin — to jak gdyby przepowiednia, do czego droga ta doprowadzi.

Nie ulega wątpliwości, że w społeczeństwie francuskiem psychologja nacjonalizmu wojennego i powojennego została przezwyciężona. — Potrzeba chyba nowej wojny, aby ją wskrzesić. Stronnictwa prawicowe i wszyscy mężowie stanu francuscy, którzy na tej psychologji opierali swoje stanowiska i programy, zostali odsunięci od władzy i wpływu. Zmiana ta dokonał się tak szybko i gruntownie, że o polityce n. p. Poincarego, którą przez jakiś czas uważano za nieomylną, dzisiaj mówi się nieledwie ze wzruszeniem ramion. Dowcip francuski charakteryzuje tego obalonego potentata jako człowieka, który »wszystko wie, a nic nie rozumie«, w przeciwstawieniu do Brianda, który »nic nie wie, a wszystko rozumie«. O tyle wyżej stawia opinja Brianda jako polityka i męża stanu, niż Poincarego. Briandowi też zostało powierzone trudne zadanie transformacji przesłanek polityki francuskiej ze zniszczenia i rozbicia Niemiec na — pogodzenie się z nimi. Potrzeba Briandowi przyznać, że, jak dotąd, wywiązuje się z tego zadania po mistrzowsku. Szanuje formy aby tem swobodniej i gruntowniej zmieniać ich zawartość. Nie narusza frazesów, aby tem radykalniej zmieniać ich sens.

Objektywne powody tej wielkiej zmiany są naogół znane. Francja przekonała się, że jest za słabą do wskrzeszenia i zrealizowania wielkiego planu napoleońskiej hegemonji w Europie. Stają temu na przeszkodzie nowoczesne stosunki ekonomiczne i struktura społecznego i gospodarczego życia Europy. Obie zaś anglosaskie potencje, zasadniczo przeciwne wszelkiemu uznawaniu napoleonizmu w Europie, wyzyskały te naturalne przeszkody tak umiejętnie, że bez formalnego zrywania z Francją, bez oczywistego przeciwstawiania się jej, potrafiły mimo to nakreślić granicę nieprzekraczalną dla francuskiego powojennego snu o potędze.

Ostatnio, już w przededniu Locarna, Ameryka jeszcze raz złożyła dowód, że gotowa jest zawsze użyć całej swojej potęgi wierzyciela możnego i bezwzględnego, ilekroć będzie szło o utrzymanie tej właśnie magicznej granicy. A było już ironją historji, że właśnie Caillaux musiał zebrać te cierpkie i kwaśne owoce polityki swoich poprzedników i najzacieklejszych wrogów...

Zubożenie powojenne, utrata wszystkich oszczędności, radykalna zmiana roli z możnego wierzyciela i bankiera Europy w dłużnika Ameryki, powoli lecz stale spadający frank, wreszcie odczuwane coraz boleśniej potęgujące się ciśnienie świata anglosaskiego: oto główne przyczyny tej głębokiej zmiany, jaka dokonała się w ciągu ostatnich dwóch lat w politycznej psychologji francuskiej i jaka ma wszystkie znamiona trwałości.

Locarno jest wynikiem tej zmiany, a zarazem jej miarą. Formy, jakie mu ze swej strony nadał Briand, szczegóły drugorzędne, których uwzględniać przy swojej wielkiej robocie nie zaniedbywał, nie powinny nikogo łudzić co do istoty rzeczy. Brand bowiem — jak się rzekło — jest nielada graczem politycznym, który wie, że formy trwają dłużej niż ich zawartość, dlatego strzeże się rozbijać je brutalnie.

Anglja, zorjentowawszy się w dokonanej zmianie, pospieszyła z jej wyzyskaniem dla swoich celów. Udzieliła Francji i Niemcom swojej potężnej gwarancji, którą ją samą nic nie kosztuje dlatego właśnie, że jest obustronną. Gdyby w lipcu 1914 roku sir Edward Grey powiedział był taksamo wyraźnie, jak to teraz powiedział Chamberlain, że Francja, wyruszająca przeciw Niemcom, i Niemcy, idące na Francję, spotkają się z całą potęgą Wielkiej Brytanji, wojna byłaby z pewnością nie wybuchła. Pakt reński niewątpliwie usuwa niebezpieczeństwo konflagracji wojennej na zachodzie Europy. Ponieważ zaś sam jest bezterminowy, przeto, wedle rachub ludzkich, można przyjąć, że widmo wojny z nad Renu zostało na okres bardzo długi wygnane.

Dla dalszego rozwoju francuskich pojęć politycznych fakt ten musi mieć znaczenie rozstrzygające. Utrwala on bowiem dotychczasowy kierunek ich rozwoju — ku pokojowi i porozumieniu z sąsiadem wschodnim, ponieważ uniemożliwia praktyczne wykonanie programu hegemonji i rozbijania Niemiec. Recydywa nacjonalistycznych marzeń francuskich, wcielanych w życie metodami Poincarego i Milleranda, jest niemożliwa. Pakt reński bowiem udaremnia powtórzenie takich rzeczy, jak n. p. okupacja zagłębia Ruhry.

Skoro więc droga wojny została przed Francją zamknięta, tem szybciej i staranniej będzie ona musiała budować drugą pozostałą drogę — porozumienia z Niemcami. Gdy zaś wszystko wskazuje, że także i po stronie niemieckiej zapanuje ostatecznie pogląd, że trwały pokój z Francją jest korzystniejszy od wojny nawet zwycięskiej, to potrzeba liczyć się z tem, że jakaś symbjoza francusko-niemiecka jest kwestją tylko czasu i to niezbyt długiego.

Przy rozważaniu stanowiska, jakie Polska ma zająć wobec układu w Locarno, który w piątek ubiegły parafował minister Skrzyński, największe znaczenie będzie miała kwestja stosunku Francji do Polski. Przy rozważaniu jednak tego stosunku największe z kolei znaczenie powinien mieć omówiony wyżej zwrot w psychologji politycznej francuskiej, który przez zawarcie paktu reńskiego staje się nie tylko subjektywną, lecz także i objektywną koniecznością. (s).

Przed ogłoszeniem paktów locarneńskich

Minister Skrzyński w przejeździe przez Berlin

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Berlin, 19 października. Wczoraj po południu przyjechał tu w drodze z Locarno minister Skrzyński. Powitali go członkowie poselstwa polskiego w Berlinie, oraz korespondenci berlińscy pism warszawskich.

Minister ocenia wyniki konferencji w Locarno pogodnie i stwierdza, że niebawem będzie mógł przed forum sejmowem wypowiedzieć swoje bliższe uwagi na temat paktu, którego tekst narazie musi pozostać w tajemnicy, gdyż według zobowiązań nie może być on ogłoszony wcześniej, aniżeli we wtorek.

Komisja spraw zagranicznych

Warszawa, 19 października. W środę, dnia 21 bm. o godz. 11 rano. zbierze się **sejmowa komisja spraw zagranicznych.** Na posiedzeniu tem minister spraw zagranicznych **Aleksander Skrzyński złoży sprawozdanie z przebiegu konferencji w Locarno.**

O ile rozprawa komisji zostanie tego dnia zakończona, minister p. Skrzyński jeszcze tegoż dnia **wygłosi ekspose na plenarnem posiedzeniu Sejmu.**

Wynik konferencji ma być dla Polski klęską

Pobożne życzenia niemieckie.

Berlin, 19 października (PAT). »Vossische Zeitung« pisze, że **w Polsce wynik konferencji w Locarno uważają jednomyślnie za klęskę polityki przeciwniemieckiej.** Położenie ekonomiczne Polski nie pozwoli jej jednak na to, aby ściągnąć na siebie odium międzynarodowej wichrzycielki. **Kampanja, prowadzona w Niemczech przeciwko konferencji w Locarno, nic nie uzyskała.** Niemiecko-narodowi będą wprawdzie usiłowali nadal prowadzić swoją dwulicową politykę, na nich jednak spoczywa główny ciężar odpowiedzialności, a rokowania rozpoczął właśnie rząd niemiecko-narodowy i złożył tymczasowy swój podpis.

„Kwestja granic Polski stoi otworem"

Tego pragnęliby Niemcy.

Berlin, 19 października (PAT). Omawiając traktat w Locarno, »Berliner Tageblatt« pisze: **Kwestja granic z Polską stoi otworem.** Będziemy później o niej mówili. **Nie z bronią w ręku, bo to jest wykluczone całkowicie, ale z powołaniem się na artykuł 19 statutu Ligi Narodów, który gwarantuje Niemcom rewizję traktatu wersalskiego(!),** o ile się okaże, że dyktowany pokój jest niemożliwy.

Francja wskazała wprawdzie **na swoje sojusze wojskowe z Polską i Czechosłowacją,** lecz jak zapewniają w ostatniej chwili ze strony francuskiej. **gwarancje terytorjalne nie są(!) w tych traktatach zawarte.**

W kwestji t. zw. »spraw ubocznych« Francja dopatrywała się w żądaniach niemieckich chęci targowania się. Dla niej istniał **tylko pakt.** Obecnie wszystko zależy od tego, czy **przyrzeczenia, dane w Locarno, zostaną dotrzymane.** O ile słyszę — pisze w dalszym ciągu korespondent »Berliner Tageblattu«, Erich Dombrowsky — Briand zamierza natychmiast po swoim powrocie do Paryża **omówić sprawę okupacji.**

Konferencja w Locarno zwycięstwem Anglji

Moskwa, 19 października (PAT). »Izwiestja« uważają **wynik konferencji w Locarno za zwycięstwo Anglji.** Głównym wynikiem konferencji jest **wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów mimo dalszego działania artykułów 16 i 17 paktu.**

Półoficjalnej prasie niemieckiej **nie uda się omamić opinji publicznej w Niemczech co do prawdziwej doniosłości ustępstw niemieckich.** Tak zwane ustępstwa ententy odnośnie do art. 16 i 17 nie zawierają właściwie żadnych koncesyj na rzecz Niemiec. **Anglja uwikłała Niemcy w sieć swej polityki, a celem tego jest popsucie stosunków między Niemcami a sowietami.**

Niezadowolenie Rosji z polityki Niemiec

Wiedeń, 19 października (PAT). »N. Fr. Presse« donosi z Moskwy: Prasa sowiecka uważa zawarcie niemiecko-sowieckiego układu handlowego **za manewr polityki niemieckiej, mający na celu odwrócenie uwagi Rosji sowieckiej od uchwał, zawartych w Locarno.**

Komisarjat ludowy dla spraw zagranicznych zadaje sobie dużo trudu **w kierunku uśmierzenia wrogich Niemcom tendencyj na łamach pism, które jednak trudno będzie powstrzymać od antyniemieckiego stanowiska.**

Głos włoski o pakcie wschodnim

Rzym, 19 października (PAT). »Messagero« pisze: Układy, dotyczące **wschodnich granic, są mniej uroczyste,** niż pakt zachodni i nie przewidują, jak pakt reński, **bezpośredniej interwencji gwarantów.** Mimo wszystko jednak, są to dokumenty, które wniosą wiele światła do całokształtu **stosunków między Niemcami a ich wschodnimi sąsiadami.**

Briand o wynikach dla Polski konferencji w Locarno

Locarno, 19 października (PAT). Minister **Briand** w rozmowie z korespondentem Polskiej Agencji Telegraficznej powiedział między innemi: **Pracowaliśmy dla pokoju.** Mam wrażenie, że uczyniono wielki krok dla utrwalenia go.

Słyszałem, że w Polsce panowało zaniepokojenie, jednak rezultaty konferencji wykazują, że **obawy te były niesłuszne.** Może Pan zechce zapewnić polską opinję, że jak to już panu mówiłem w Rzymie w roku ubiegłym, **jestem naprawdę waszym przyjacielem, i to nie platonicznym. W Locarno działałem zawsze w ścisłem porozumieniu z waszym ministrem. Gdyby poruszona była kwestja rewizji granic, nigdybym się nie zgodził na pertraktacje tego rodzaju.** Pocóż — mówił Briand — ulegać pesymizmowi? **Nasz sojusz istnieje, istnieje nasza przyjaźń, której zawsze jestem gorącym wyznawcą.** Oto wszystko, co mogę powiedzieć **opinji polskiej.** Zawsze jestem waszym przyjacielem i takim pozostanę.

Następnie Briand wypytywał o ocenę rezultatów konferencji przez prasę polską i zakończył rozmowę, prowadzoną w wyjątkowo serdecznym tonie.

Niemcy o możności zmian w pakcie zachodnim

Berlin, 19 października (PAT). »Deutsch Nationale Korrespondenz« twierdzi, że sparafowanie paktu **nie dowodzi bynajmniej jego niezmienności.**

»Deutsch Diplomatische Korrespondenz« mówiąc o pojęciu klauzuli »ne varietur«, która znajduje się w aktach, sparafowanych w Locarno, utrzymuje, że **chodzi o wykluczenie ponownej dyskusji.** Ktokolwiek więc ze strony niemieckiej uważałby tego rodzaju wiązanie się za niebezpieczne dla Niemiec, musi o tem pamiętać i brać pod uwagę to, że o ile poprawki byłyby możliwe, **to prawdopodobnie domagałaby się ich również i strona przeciwna.** W sprawie specjalnych umów **między Francją a Polską i Czechosłowacją,** wspomnianych przez Brianda na posiedzeniu końcowem w Locarno, »Diplomatische Korrespondenz« sądzi, że **chodzi tu o przystosowanie znanych traktatów sojuszniczych do paktu zachodniego,** który w stosunku do statutu Ligi Narodów jest znacznem ograniczeniem, **wyklucza bowiem wszelką pomoc wojskową Francji dla państwa wschodniego, któreby zaatakowało Niemcy.** (Nic nowego. U. R.)

Organ Stresemanna »Taegliche Rundschau« podkreśla, że oddziałanie porozumienia w Locarno na sprawę okupacji w Nadrenji i zagłębia Saary musi być stwierdzone czynem. Z tego stanowiska pismo pochwala to, że niemiecka delegacja zadowoliła się na razie moralnem zobowiązaniem kontrahentów w Locarno.

Termin wyjazdu min. Skrzyńskiego do Moskwy

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 19 października. Według otrzymanych tutaj informacyj z Moskwy **oczekują tam przyjazdu polskiego ministra spraw zagranicznych, p. Aleksandra Skrzyńskiego, około 20 listopada br.**

N. P. R. za konsolidacją stronnictw i rozwiązaniem Sejmu

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 19 października. Rada naczelna N. P. R. obradowała wczoraj pod przewodnictwem posła **Chądzyńskiego.** Sprawozdanie o sytuacji parlamentarnej ogłosił poseł Popiel. W rezolucji następnie powziętej rada naczelna wypowiada się **za konsolidacją stronnictw w Sejmie.** Warunkiem takiej konsolidacji musi być **utrzymanie dotychczasowych zdobyczy socjalnych klasy pracującej,** a za najważniejsze zadanie rada uważa **uruchomienie warsztatów pracy i walkę z bezrobociem,** a wreszcie rada podtrzymuje swoją rezolucję z 19 października 1924 r. **o potrzebie rychłego rozwiązania Sejmu.**

Rokowania z Rotschildami o pożyczkę

Warszawa, 19 października (PAT). Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego Steczkowski, prowadzi obecnie w Wiedniu, jak już kilkakrotnie o tem donosiliśmy, **rokowania z grupą Ritschilda, celem uzyskania kredytu w wysokości 100 milj. dolarów.** Procent i amortyzacja pożyczki mają zostać **zagwarantowane dochodami z polskiego monopolu spirytusowego.**

Polska Ag. Tel. oświadcza, że nie chodzi tu w żadnym wypadku **o wydzierżawienie tego monopolu,** lecz aby kilku przedstawicieli banków kredytu tego udzielających, powołanych zostało **do dyrekcyj monopolowych.** W transakcji uczestniczyć także ma **paryska i londyńska grupa Rotschilda.**

JAN SOKOLICZ WROCZYŃSKI

Jesienne róże

(Ciąg dalszy). 6

Doskonale przedstawiłem sobie twarz pani Mery, z piętnem nieludzkiego wprost bólu, z maską tragizmu i kamiennej rozpaczy, jednak łez tych cichych, lub głośnych łez kobiecych, które nadają ten typowy wyraz bezbronności, na twarzy pani Mery zobaczyć się nie spodziewałem.

Jednak widziałem, widziałem dokładnie, jak wtuliwszy cudną twarzyczkę w dłonie, łkała, jak małe dziecko, łkaniem, które zdawało się, że rozedrze jej drobną, wprost dziewiczą pierś i długie, szybko następujące po sobie skurcze szarpały jej ramiona, wydzierając z krtani szloch, w którym drgał wprost obłęd bólu.

Któregoś dnia zaraz po objedzie poszedłem do oranżerji, poczytać trochę, gdyż na dworze deszcz padał, w pokoju zaś było zbyt ponuro i szaro.

Wchodząc, usłyszałem w tym zakątku, gdzie stoją palmy, jakby szloch, jakby cichy jęk i przez ciemne wachlarze liści ujrzałem na małej kozetce panią Mery, płaczącą tak strasznie, jak tylko płakać umie mężczyzna.

Czułem, jak w szlochu tym rwie się coś i pęka na zawsze, coś, co się opłakuje na zawsze — jak własnemi palcami wykopuje się mogiłę — dla szczęścia. Płakać tak tylko można wtedy, gdy ktoś bardzo drogi umiera, lub gdy się kogoś żegna na zawsze...

W pierwszej chwili miałem ochotę podejść, wziąć w ramiona, to biedne, zapłakane dziecko, utulić i uspokoić, wywołać uśmiech na te cudne usta — dać jakąś radę i wskazówkę. Ale po chwili cofnąłem się cicho. — Jakiem prawem, na jakiej zasadzie — ja, człowiek obcy, gość wakacyjny, mam się brutalnie wdzierać w sanctuarium duszy ludzkiej, i na zimno, spokojnie kłaść ręce do krwawych, bolących ran...

Do podwieczorku usiadła już zupełnie spokojna, uśmiechnięta i daleka. Nikomuby przez myśl nie przeszło, że ta kobieta przed chwilą niedługą jeszcze, wiła się cała z bólu. Tylko twarz jej przybrała jeszcze bledszy odcień, przebijający się matową, cudną białością, przez delikatny podkład pudru, i tylko pod oczami wypatrzeć, a raczej wyczuć można było dyskretne, spółtonowane, czerwone obwódki.

Profesor Zaremba mówił bardzo ciekawie o szkole pejzażystów japońskich, z czego wywiązała się ożywiona dyskusja, która porwała nas wszystkich. Miałem znowu próbkę głębokiego wykształcenia pani Mery i bajecznego wprost bronienia swoich tez. Rozmawialiśmy dość długo, profesor przyniósł wkońcu notatki, czytał nam i objaśniał.

Patrzyłem na wszystko uważnie, przenikliwie. Ta kobieta umie się maskować — strasznie maskować...

A Julek był spokojny, chłodny, uprzedzająco grzeczny dla wszystkich, tylko cały czas milczał jak zaklęty. Siedział wtulony w swój trzcinowy fotel, palił papierosy jeden po drugim i na sekundę oka z pani Mery nie spuszczał. Cichy, tajemniczy i ładny w tej głębokiej zadumie.

* * *

Stało się...

Ilecki zastrzelił się wczoraj w nocy.

— — — — — — — — —

W tejsamej oranżerji, w gaju wspaniałych egzotycznych palm, pod szklannym stropem, okrytym pnącemi, złocistemi Mezechal Niel i storczykami leży Julek. Blady, spokojnie uśmiechnięty, trzyma na piersiach sztywno złożone, o tępem, trupiem stężeniu splecione dłonie, z których wychylają się blado-kremowe, więdnące róże. Cała trumna zasypana różami, na ubraniu, piersiach, na poduszce około głowy, jakby promienną aureolę splotły, skronie młodego artysty i więdną. Julek jak gdyby spał. Tylko na prawej skroni mały, czarną głębią patrzący otwór, tak mały, że nie wszedłby weń koniec ostatniego palca, o sinawo-niebieskiej obwódce, patrzy tajemniczo, magnetyzuje swą głębią i jakgdyby uśmiecha się z całej bezsiły życia.

Godziny całe spędzam w oranżerji i patrzę na mego przyjaciela. W mózgu mam dziwną, tłoczącą apatję, nie myślę nic, patrzę w twarz Julka i tylko chwilami uśmiecham się głupkowato.

— Julek się zastrzelił — konstatuję ustawicznie — ale dlaczego, po co, co to znaczy, tago absolutnie dzisiaj zrozumieć nie jestem w stanie i nie próbuję nawet. Julek się zastrzelił — oto wszystko, na co świadomość moja zdobyć się w danej chwili może, nic więcej...

Jest jeszcze ładniejszy, niż za życia. Twarz przybrała wyraz głębokiego, smutnego spokoju — lecz tak majestatycznego, że chwilami uczuwa się zazdrość i głęboki podziw dla śmierci, która potrafiła tak kompletnie zmienić tę biedną, zmęczoną życiem twarz. Koło ust błądzi ledwie dostrzegalny, melancholijny uśmieszek, owe zmarszczki znudzenia, które psuły linję głowy Julka, zniknęły gdzieś bez śladu, głębokie sine obwódki, podkrążyły oczy i nadały całemu obliczu jakiś majestatyczny wyraz, wysokie czoło z białego, przeszło w odcień starej kości słoniowej. A całość ujęta ciemnym, bujnym włosem, zlepionym tylko na prawej stronie nieco krwią.

Wokół głowy złote, herbaciane róże...

— — — — — — — — —

I nagle, niespodziewanie — zaczynam odczuwać całą potęgę i grozę, banalnego, tysiące razy używanego słowa, używanego bez żadnego zastanowienia słowa: nigdy...

Nic już, absolutnie nic, nie ożywi — tej martwej, spokojnej twarzy, żadne wrażenie nie zadrży w mózgu, nie przyjmie się, nie odzwierciedli w oczach. Julek pozostanie na wszystko obcy i daleki. Nie zadrżą wargi pod pocałunkiem ust ukochanych, nie wyciągnie dłoni, by szczęście powitać, lub do piersi kobietę ukochaną przytulić — nie zapłoną oczy blaskiem ukochania, ni ciężkich powiek w górę nie wzniosą. Jutro, czy pojutrze będzie pogrzeb, zabiją wieko trumny, zasypią ziemią. My wszyscy wrócimy do domu, siędziemy do stołu, jak dawniej — tylko Julka z nami nie będzie, zostanie tam, w gęstwie smutno szumiących sosen, zostanie milczący, zimny — a my daremno czekać będziemy, daremno.

(Dok. nast.)

Zła wola Litwinów w rokowaniach z Polską

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 19 października. W tutejszych kołach politycznych w sprawie rokowań z Litwinami w Lugano istnieje nastrój nagół pesymistyczny. W ministerstwie spraw zagranicznych liczą się poważnie z powtórnem odroczeniem konferencji do wiosny przyszłego roku, a to wskutek opornego stanowiska Litwinów.

Delegacja litewska nietylko, że nie ujawnia istotnych chęci do sfinalizowania rokowań, lecz usiłuje nawet zwęzić porozumienia w tych sprawach, które zostały w Kopenhadze uzgodnione.

W sprawach konsularnych Litwini okazują w dalszym ciągu nieustępliwość. Charakterystycznym jest również fakt, że w łonie delegacji litewskiej niema eksperta kolejowego, mimo iż było wiadomem, że jedną z zasadniczych kwestyj, jakie będą w Lugano omawiane, będzie sprawa komunikacji między obu państwami.

Prześladowanie mniejszości polskiej w Prusiech

Berlin, 19 października (PAT). W Sejmie pruskim poseł polski Klimas chciał odpowiadać na szereg ataków, skierowanych przeciwko obywatelom polskim. Zezwolono mu na 10 minut przemówienia, dopiero po przemówieniu ministra Severinga i po dłuższej dyskusji przedtem, czy należy pos. Klimasowi, jako nie należącemu do żadnej partji, udzielić wyjątkowo głosu.

Pos. Klimas w mowie swojej wykazywał, że w niższych instytucjach gwałci się prawa obywateli Polaków przez niezatwierdzanie ich na radnych gminnych, jedynie dlatego, że są Polakami. W okręgu raciborskim zdarzyło się 20 takich wypadków. Inne władze administracyjne postępują również niesłychanie samowolnie w stosunku do Polaków, co się okazuje przedewszystkiem w nieuzasadnionem aresztowaniu posłów, należących do mniejszości polskiej. Pos. Klimas omawiał w dalszym ciągu różne szykany, stosowane wobec Polaków przez władze pruskie, jednakże wobec ograniczonego czasu przemówienia nie mógł wyczerpać swego obszernego materjału.

Wybory gminne w zaborze czeskim

W dniu 11 października br. przeprowadzone zostały wybory gminne w Markłowicach Dolnych, Boguminie Mieście, oraz w Pudlowie. Rezultat ich jest następujący:

W Markłowicach Dolnych otrzymali Czesi 180 głosów, 6 mandatów, Niemcy 36 głosów, 1 mandat, Polacy 278 głosów, 9 mandatów (w tem 9 socjalistycznych), Komuniści (czechofile) 70 głosów, 2 mandaty.

W Boguminie Mieście otrzymali Niemcy 685 głosów, 15 mandatów, Czesi 475 głosów, 11 mandatów, Polacy 205 głosów, 4 mandaty. — Żydzi 30 głosów, komuniści 38 głosów — żadnych mandatów.

W Pudlowie przypadło na listy niemieckie 18 mandatów, na listy czeskie 8 mandatów, na listę polską 258 głosów, 4 mandaty.

Nagroda Nobla

Wiedeń, 19 października (PAT). »Tagblatt« donosi z Berlina: Tegoroczną nagrodę Nobla w dziale literatury otrzyma norweska powieściopisarka Sigrid Undset za romans pod tytułem: »Krystyna Lawrandsdotter«.

KRONIKA

Kraków, 19 października.

Wiec urzędników państwowych i emerytów

W dniu wczorajszym przed południem obradował w sali »Sokoła« krakowskiego niezwykle tłumny wiec urzędników, oraz emerytów i wdów. Wiec zagaił dr Krajewski i w dłuższem przemówieniu wykazał, że między stanem skarbu państwa a rzeszami urzędniczemi zachodzi ścisły związek. Fatalna gospodarka, demagogja, samolubstwo, doprowadziły do zubożenia skarbu, ofiarą czego padli w pierwszym rzędzie emeryci i urzędnicy.

Po zagajeniu nastąpiły referaty dr Górki, który domagał się przeprowadzenia stabilizacji wszystkich pracowników państwowych ukwalifikowanych w myśl uchwały Sejmu do końca b. roku. Starosta Pokorny w bardzo gruntownym referacie wykazał szereg krzywd emerytów i wdów, oraz omówił szczegółowo przedłożoną przez rząd Sejmowi nowelę do ustawy emerytalnej. Referent Onyszkiewicz domagał się wyrównania krzywd niższych funkcjonarjuszy, których pobory obniżono o 9 grupy w stosunku do przedwojennych. Ref. Springwaldówna poruszyła kwestję podatków komunalnych, ściąganych przez tut. magistrat wbrew rozporządzeniu min. spraw wewn. i skarbu, domagając się nadto obniżenia, względnie skreślenia 6 proc. podatku państw. od lokali, jakoteż podatku kwaterunkowego.

W sprawie podatku komunalnego uchwalił wiec zwrócić się do min. skarbu, celem wydelegowania komisarza, by sporną tę kwestję załatwił. Wkońcu dr Czepiński omówił sprawę uposażenia i jednorazowego dodatku z powodu ciężkiego położenia materjalnego — w wysokości 50 proc. poborów miesięcznych.

Po referatach liczni mowcy zabierali głos, tak z Krakowa, jak i z prowincji, która przysłała delegatów z Nowego Targu, Jasła, Wieliczki i Bochni.

Mowcy stanęli solidarnie na stanowisku referatów i rezolucyj — uchwalonych jednomyślnie.

Przygotowania do uroczystości Nieznanego Żołnierza

Z Warszawy donoszą:

Delegacja biura historycznego sztabu generalnego wyjeżdża do Lwowa, aby wziąć udział w ekshumacji zwłok »Nieznanego Żołnierza«. Trumna będzie wykonana w Warszawie z czarnego dębu ze srebrnemi okuciami. Kształt trumny pelowy, bez żadnych ozdób, podobny do trumny, w której sprowadzono ze Szwajcarji H. Sienkiewicza. Na uroczystości niesione będą sztandary pułkowe. Ogółem zwłokom pokłoni się przeszło dwieście sztandarów. Na placu Saskim zbudowano specjalną trybunę.

W najbliższych dniach zostanie ogłoszony szczegółowy program uroczystości.

Otwarcie Średniej szkoły lotniczo-samochodowej

AW. donosi z Warszawy 19 bm.:

Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie państwowej średniej szkoły technicznej lotniczo-samochodowej. Na otwarciu byli obecni min. Grabski, rektor politechniki Stopiński, prof. politechniki Radziszewski, delegat min. przemysłu i handlu p. Jung, prezes towarzystwa techników p. Wańkowicz i inni.

Kurs obejmować będzie 4 lata, zgłosiło się dotychczas 160 studentów, przyjęto zaś 61 studentów.

Zjazd Izb rękodzielniczych we Lwowie

W niedzielę odbył się we Lwowie w sali Rady miejskiej zjazd delegatów Izb rękodzielniczych z Krakowa, Lwowa, Grudziądza, Bydgoszczy, Poznania i Katowic, a nadto z tworzących się Izb w Stanisławowie i Tarnopolu. Przeszło dwa tysiące delegatów reprezentowało 220 tysięcy warsztatów rękodzielniczych. Zebraniu przewodniczył prezes lwowskiej Izby rękodzielniczej p. Schirmer. Zjazd powitał imieniem miasta Lwowa prezydent Neuman, referował sprawę referent sejmowy poseł Mianowski. Postanowiono utworzyć zwarty prąd, polegający na tem, iż z dniem dzisiejszym powstaje ogólna reprezentacja Izb rękodzielniczych, której będzie siedzibą we Lwowie na razie na pierwszy rok i będzie w imieniu zachodnio-polskiego rękodzieła reprezentować postulaty wobec rządu.

Francuz zapłacił

Epizod w Locarno.

Z powodu konferencji, jaką Briand odbył z Lutherem w gospodzie „Albergo Elvezia" w Ascona pod Locarno, a którą telegraf rozgłosił już po świecie, korespondent paryskiego „Matina" uważał za stosowne interwiewować właścicielkę oberży powyższej, pani ta bowiem była świadkiem rozmowy obu mężów stanu i widziała przytem, kim są jej goście.

Byli — opowiada — bardzo przyjacielscy i mówili, mówili, mówili przeszło pół godziny.

— Czy miała pani wrażenie — spytał korespondent — że byli zgodni?

— O, tak! Rozmawiali bardzo przyjaźnie. W pewnej chwili Francuz, który ma taką obfitą czuprynę (Briand), wydobył jakiś papier z kieszeni, na co łysy Niemiec skinął kilkakrotnie potakująco głową.

— A co pili? — indagował dalej korespondent oberżystkę.

— Och, rzeczy bardzo zwykłe: wodę mineralną, potem kawę, wreszcie kazali sobie podać winogron. Pili i jedli wesoło, nie przestając rozmawiać. Mąż mój radził, abym postawiła im butelkę wina szampańskiego, by trącili się kieliszkami, ale nie śmiałam tego uczynić. Ten mały Niemiec, łysy, był bardzo miły. Schwycił naszego kota domowego i postawił go na stole, aby mógł zwierzę głaskać. Poprosił nawet o kawałek mięsa dla niego, ale nie miałam jednak mięsa. Gdy ludzie ze wsi dowiedzieli się, kto gości u mnie, zaczęli napływać do oberży. Nadbiegło też kilku fotografów, lecz w tej chwili obaj panowie wstali i odeszli.

— A któż płacił? — spytał wkońcu korespondent?

— Zdaje się, że Francuz, bo widziałam, jak wydobywał portmonetkę z kieszeni — odparła oberżystka.

Zamach dynamitowy w Kłajpedzie

Z Kłajpedy donoszą 17 bm.:

Dzisiaj nad ranem dokonano tu wielkiego zamachu przy pomocy bomby na budynek dziennika: „Memeler Dampfboot". Mianowicie o godzinie 3.30 nad ranem w sieni budynku wybuchła ze straszliwą siłą bomba, dokonując wielkich spustoszeń wewnątrz domu. Mieszkańcy okolicznych domów wypadli w panice na ulicę, przebudzeni ze snu. Policja wszczęła energiczne śledztwo.

Powody zamachu są prawdopodobnie natury politycznej. Przypuszczają, że dokonali go nacjonaliści litewscy, którzy od szeregu lat starają się terorem uniemożliwić przeprowadzenie autonomji na zasadzie konwencji genewskiej. Jako bezpośredni powód zamachu podają tu zbliżające się wybory do sejmu litewskiego, które, jak wiadomo, mają się odbyć w poniedziałek, 19 bm. Agitacja wyborcza jest prowadzona na terenie Kłajpedy z wielką zaciętością, a nacjonaliści litewscy, chcąc poprawić swoje widoki wyborcze, chcieli prawdopodobnie przy pomocy zamachu spowodować zawieszenie nad miastem stanu oblężenia, przez co poprawiłyby się ich szanse wyborcze.

LOTNICY CZESCY W KRAKOWIE. W sobotę o godzinie pół do czwartej po południu przyleciało 12 aparatów czeskich na lotnisko rakowickie w przelocie do Warszawy. Na ich przybycie i powitanie oczekiwali oficerowie 2 pułku lotniczego. Goście zabawili do następnego dnia, w którym odlecieli do Warszawy.

USTĄPIENIE DYREKTORA BIBLJOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ. Dyrektor Bibljoteki Jagiellońskiej w Krakowie, profesor dr Fryderyk Papée, wniósł do ministerstwa oświaty prośbę o uwolnienie go z zajmowanego stanowiska z powodu przekroczenia lat służby. Dyrektor Papée, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego i zwyczajny członek Polskiej Akademji Umiejętności, jest znaną osobistością ze swoich prac naukowych w dziedzinie historji polskiej, a dzięki swej wybitnej wiedzy bibljograficznej ,podniósł Bibljotekę Jagiellońską na wysoki poziom. Ustępujący dyrektor Papée obchodził w bieżącym roku jubileusz 20-lecia kierownictwa Bibljoteki Jagiellońskiej.

PROF. DR SEWERYN HAMMER, następca śp. profesora Kazimierza Morawskiego na katedrze języka i literatury łacińskiej w uniwersytecie Jagiellońskim, urodził się w roku 1883 w Horodence (we wschodniej Małopolsce), studjował filologję klasyczną w Krakowie, poczem od roku 1906 pracował, jako nauczyciel w gimnazjach małopolskich. Dłuższe urlopy pozwoliły mu prowadzić dalej studja w uniwersytetach niemieckich (w Wiedniu i Monachjum) i bibljotekach włoskich (w Medjolanie, Florencji, Rzymie) i odbyć podróż archeologiczną do Grecji, zakończoną dłuższym pobytem w klasztorze na Patmos, gdzie badał rękopisy św. Grzegorza z Nazjanzu. Powołany w roku 1919 na katedrę filologji klasycznej w uniwersytecie poznańskim, roztaczał tam przez siedm lat owocną działalność nauczycielską i naukową, zyskując przez swe prace naukowe, ogłaszane przeważnie w języku łacińskim, uznanie naukowego świata u nas i za granicą. Prace jego dotyczą autorów greckich, jak Safona, Eurypides, romansopisarze, poeci bizantyjscy i nowogreccy, i łacińscy, jak Plautus, Cycero, Katulus, Wergiljusz, Tacyt, Apulejus. Profesor Hammer rozpoczyna swoje wykłady o archaicznej literaturze łacińskiej w przyszłym tygodniu wstępną prelekcją o zdobyczach filologicznych profesora Kazimierza Morawskiego.

SPRAWOZDANIE TOW. KOLONIJ WAKACYJNYCH „KOCHANÓW" dla młodzieży szkół powszechnych wykazuje w tym roku nadzwyczaj intensywną działalność. Przedewszystkiem przeprowadzono przed wakacjami gruntowną restaurację budynku kolonijnego w Kochanowie dzięki życzliwemu poparciu nauczycielstwa, kół rodzicielskich i młodzieży szkolnej. Na dwa sezony kolonijne (po cztery tygodnie) przyjęto ogółem 60 chłopców i 125 dziewcząt. Z tej liczby 25 dzieci korzystało z kolonji bezpłatnie, a 25 dzieci miało znacznie zniżoną opłatę. — Mimo słotnego lata, utrudniającego wykorzystanie wszystkich stron życia na świeżem powietrzu, wszystkie dzieci przybrały na wadze. Nadzwyczajnie dodatnie korzyści, jakie dziatwa dotąd zawsze z kolonij odnosiła pod względem fizycznym i duchowym, zachęca Towarzystwo do dalszych wysiłków nad zapewnieniem funduszów na założenie nowych kolonij w okolicy górskiej.

Z KRAKOWSKIEGO TOW. LEKARSKIEGO. Krakowskie Towarzystwo lekarskie na posiedzeniu naukowem w dniu 24 bm., po wysłuchaniu odczytu asystenta kliniki okulistycznej, dra M. Zacherta, pod tytułem: „Walka z jagliecą w Polsce" i po wyczerpującej dyskusji, uchwaliło jednogłośnie wyrazić kuratorjum szpitala trachomatycznego w Witkowicach, a szczególnie prof. Emilowi Godlewskiemu i dyrektorowi tego zakładu, prof. Kazimierzowi Majewskiemu, gorące uznanie za ich długoletnią, ofiarną i niezmordowaną pracę około rozwoju szpitala witkowickiego i organizowania walki z jagliecą w Polsce.

ZGROMADZENIE P. P. S. W ubiegłą niedzielę urządziła tutejsza P. P. S. manifestacje na tle ustawy o ochronie lokatorów, obecnej sytuacji gospodarczej, oraz związanej z nią kwestji bezrobocia. Przed Domem robotniczym uformował się pochód, na którego czele niesiono transparenty z napisami: „Żądamy pracy i chleba", „Żądamy dożywiania dzieci robotników", „W Krakowie setki rodzin mieszka kątem", „Żądamy upaństwowienia fabryk i kopalń". Pochód przeszedł ulicami: Dunajewskiego i Karmelicką, udając się do teatru operetki, gdzie odbyło się zgromadzenie, które zagaił senator Misiołek, a następnie posłowie Żuławski i Stańczyk, którzy omówili obecny kryzys gospodarczy, oraz walkę wielkiego kapitału z klasą robotniczą. Uchwalono rezolucję, w której zebrani między innemi żądają, oprócz różnych postulatów natury gospodarczej, restytuowania rady miejskiej, rozwiązania Sejmu, oraz rozpisania nowych wyborów.

Po zgromadzeniu rozwinięto ponowny pochód, który, przechodząc ulicą Karmelicką, Szewską, oraz Rynkiem głównym, zatrzymał się pod pomnikiem Mickiewicza, gdzie po przemówieniu pp. Bobrowskiego i Kornickiego manifestację zakończono.

WIEC BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH odbędzie się we czwartek, dnia 22 bm., o godzinie 6.30 wieczorem w sali Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, plac Szczepański l. 8. Bliższe szczegóły w sekretarjatach Związków zawodowych.

PODATEK OD SZYLDÓW. Magistrat krakowski przypomina, że w czasie od 16 bm. do 16 listopada 1925 roku należy zapłacić głównej kasie miejskiej podatek od szyldów, gablotek i t. p. za drugie półrocze 1925 r. Równocześnie wzywa do dodatkowego zgłoszenia do opodatkowania wymienionych przedmiotów, dotychczas nie zgłoszonych, pod zagrożeniem kar do wysokości 20-krotnego podatku.

OSTRZEŻENIE DLA SAMOCHODÓW. Krakowska dyrekcja kolei państwowych komunikuje:

Z dniem 1 listopada b. r. uruchomiona zostanie zapora drogowa koło stacji „Chabówka" na drodze z Myślenic do Nowego Targu przy skrzyżowaniu tej drogi z linją kolejową z Chabówki do Zakopanego. Ze względu na niekorzystne warunki miejscowe, które usunąć się nie dadzą, wskazanem jest, aby kierownicy samochodów zwracali uwagę na tę zaporę, celem uniknięcia ewent. wypadków.

WPADŁ POD AUTO. Wczoraj około godziny 5 niejaki Chachlica Jan, maszypnista z garbarni w Dąbiu, upadłszy z rowerem, dostał się pod auto nieopodal poczty i doznał ogólnych lekkich obrażeń. Ofiarę wypadku opatrzyło pogotowie i odstawiło do domu.

POBITY ZA OBRONĘ BRATA. W dniu wczorajszym Horowitz Gerson, fryzjer. lat 40, został pobity laską po głowie przez nieznanego sobie osobnika w podwórzu kamienicy przy ulicy św. Katarzyny i odniósł ranę tłuczoną nad okiem. — Horowitz stanął w obronie swojego brata. Pobitego pozostawiono domowej opiece.

ZABÓJSTWO, ODKRYTE PO 3 LATACH. W nocy z dnia 9 na 10 listopada 1922 roku napadli na drodze koło Gonowa nieznani sprawcy na jadących wozem gospodarzy Michalskiego i Józefowskiego i ciężko ich pobili i poranili, tak, że Michalski z odniesionych ran zmarł.

W dniu 27 czerwca b. r. udało się wyśledzić policji trzech sprawców napadu w osobach Kobyłczyka, Krawczyka i Śniadka Stanisława. W dalszym ciągu aresztowano brata jego ,Piotra.

W toku dochodzeń wyszło na jaw, że powodem zajścia było to, że St. Śniadek został na drodze potrącony przez furę, jadącą bez światła i że z tego powodu chciał jadących zaprowadzić do wójta, dostał jednak przy tej sposobności batem, wskutek czego wywiązała się bójka.

Dzisiaj rozegrał się w tutejszym sądzie okręgowym karnym epilog tej sprawy. Na ławie oskarżonych zasiedli wszyscy wymienieni.

Rozprawie przewodniczył s. o. Droździkowski, oskarżał prokurator Stąpor.

ZBRODNICZA MATKA. Pod murem cmentarnym między grobami cmentarza zwierzynieckiego znaleziono zwłoki noworodka, około 3 dni liczącego, płci żeńskiej.

Z kraju

MEDAL NA CZEŚĆ NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA. Jak z Warszawy donoszą, mennica wykonuje obecnie medal pamiątkowy na cześć Nieznanego Żołnierza. Medal projektowany jest przez artystę p. Mieczysława Lubelskiego.

O REORGANIZACJĘ BIUROWOŚCI W URZĘDACH PAŃSTWOWYCH W POLSCE. W dniu 10 b. m. odbyła się z inicjatywy Stowarzyszenia urzędników państwowych konferencja w sprawie reorganizacji systemu biurowego w urzędach państwowych. Konferencji przewodniczył p. Wł. Weissbrod, dyrektor departamentu samorządowego w ministerstwie spraw wewnętrznych. W rzeczowej dyskusji zabierali głos pp.: inżynier P. Drzewiecki (b. prezydent m. st. Warszawy), poseł Z. Rusinek, B. Kozłowski (dyr. depart. administr. min. spraw wewnętrznych), dr Mąkowski, Wł. Wilczyński, Wł. Trześniewski i Z. Duda. Ostatecznie uchwalono zwrócić się do rządu w sprawie powołania specjalnej komisji dla spraw reorganizacji biurowości w urzędach państwowych w Polsce. Komisja ta winna, zdaniem uczestników konferencji, przestudjować przedewszystkiem prace, nadesłane na konkurs nadzwyczajnej komisji oszczędnościowej w zeszłym roku. Wykonanie tej uchwały powierzono zarządowi głównemu Stowarzyszenia urzędników państwowych.

WSTRZYMANIE REDUKCJI URZĘDNIKÓW. Z Warszawy donoszą: Z inicjatywy szerokich warstw urzędniczych w kierunku uproszczenia pracy w urzędach państwowych, komisarz oszczędnościowy wstrzymał redukcje personalne. Na tych redukcjach opierał się dotychczasowy system oszczędnościowy. Przystąpiono do prac nad reorganizacją pracy w urzędach państwowych, a ewentualne dalsze redukcje personalu rozpoczną się w roku 1926.

PROF. PETRAŻYCKI CZŁONKIEM MIĘDZYNARODOWEJ AKADEMJI PRAWA PORÓWNAWCZEGO. Członek Polskiej Akademji Umiejętności, wiceprezes międzynarodowego instytutu socjologicznego w Paryżu, profesor Leon Petrażycki, został wybrany członkiem międzynarodowej Akademji prawa porównawczego w Hadze. Akademja ta liczy wszystkiego 30 członków. Na pierwszem posiedzeniu Akademji profesor Petrażycki wybrany został do komisji, mającej opracować słownik prawniczy w kilku językach.

NOWI CZŁONKOWIE OFICERSKIEGO TRYBUNAŁU ORZEKAJĄCEGO. Minister spraw wojskowych, Sikorski, zamianował gen. bryg., Eugenjusza Śląskiego i gen. bryg. Kicińskiego, członkami oficerskiego trybunału orzekającego.

SAMOBÓJSTWA Z POWODU PRZESILENIA GOSPODARCZEGO. Dnia 17 bm. odebrał sobie życie w Warszawie właściciel największej w mieście kawiarni, popularnej „Łobzowianki", Czesław Twornicki. Przyczyną rozpaczliwego kroku były trudności finansowe, w jakich znalazł się ś. p. Twornicki. Trudności te wynikły z ogólnej stagnacji ekonomicznej i ciężkich warunków kredytowych.

W Wilnie odebrał sobie życie przez powieszenie przemysłowiec tamtejszy, Pac-Pomarnacki. — Przyczyną samobójstwa były trudności finansowe, z powodu kryzysu gospodarczego.

KATASTROFA SAMOCHODOWA W WARSZAWIE. Onegdaj Antoni Wiśniewski, nie posiadający prawa jazdy, chcąc uniknąć zderzenia z nadjeżdżającem autem, wjechał na chodnik, rozbijając szybę wystawową w pracowni sukien, poczem skręcił, i wyłamawszy grubą barjerę żelazną, zatrzymał się w sklepie przyborów elektrotechnicznych. Ofiarą katastrofy padło sześć osób, z tego trzy doznały bardzo ciężkich ran, zaś trzy lekkich kontuzyj. Sprawcę aresztowano.

INAUGURACJA ROKU SZKOLNEGO odbyła się w sobotę w politechnice lwowskiej wobec przedstawicieli władz, grona profesorów i młodzieży akademickiej. Prorektor profesor Wątorek zdał sprawę z dziejów politechniki w roku ubiegłym, poczem przemawiał rektor Łopuszański. Zakończył uroczystość profesor Gnisler odczytem na temat: „Drogi ku lepszej przyszłości".

SZEREG WŁAMAŃ WE LWOWIE. W ciągu jednego dnia zdarzyły się we Lwowie aż cztery włamania. I tak włamano się do księgarni przy ulicy Zimorowicza, przyczem zrabowano jednak tylko 39 złotych, następnie do mieszkania Jana Rajczuka przy ulicy św. Marcina, czyniąc dość znaczną szkodę w garderobie i obuwiu. Wreszcie włamano się do sklepu galanteryjnego Zygmunta Suessmanna przy ulicy Zamarstynowskiej, wyrządzając ogólną szkodę na 1.500 złotych, oraz do warsztatu stolarskiego Mozesa Pronina przy ul. św. Marcina, skąd włamywacze zabrali narzędzia stolarskie.

KRWAWA TRAGEDJA WE LWOWIE. Przy ulicy Łyczakowskiej we Lwowie rozegrała się wczoraj w nocy krwawa tragedja, której tło dotąd nie zostało wyjaśnione. Oto 18-letni ekspedjent handlowy książnicy „Atlas", Władysław Sala, wybrał się wczoraj ze swoją narzeczoną, Janiną Policzkówną, autem na przejażdżkę.

W nocy około godziny 2 odwiózł narzeczoną do domu przy ulicy Łyczakowskiej 36. W chwili, gdy młodzi ludzie znajdowali się przy bramie, szofer usłyszał trzy strzały. Okazało się, że Sala strzelił do swojej narzeczonej, raniąc ją w wargi, a następnie wystrzelił do siebie dwukrotnie, przyczem w drodze do szpitala zmarł. Powody tragedji nie są na razie znane. Policzówna tłumaczy desperacki czyn narzeczonego utratą posady, zaś ojciec denata przeczy temu, dopatrując się w jego czynie nieporozumień na tle miłosnem.

PODSTĘP POMYSŁOWYCH ZŁODZIEI. W piątek ub. tygodnia w Łodzi o godzinie 1 w nocy przyjechały dwie fury z drabinami, z których zeszło 10 mężczyzn. Rozpoczęli oni ustawiać rusztowanie i drabiny. Posterunkowego objaśnili, że magistrat nakazał malowanie tego domu, a rusztowanie najlepiej ustawiać w nocy, kiedy nikt nie przeszkadza. W nocy przyjechał wóz z cementem, gliną i piaskiem, a osobnicy zdjęli marynarki i wzięli się do roboty, wchodząc i schodząc po drabinach. Mieszkańcy wyglądali przez okna, jednakże widząc, co się dzieje, poszli spać. Dopiero nad ranem o godzinie 7 skonstatowano, że skład mebli Jachimowicza, znajdujący się na I piętrze, jest zdemolowany. Skradziono z niego olbrzymią ilość wszelakiego rodzaju mebli. Policja czyni poszukiwania w celu wykrycia bandy pomysłowych złodziei.

SANATORJUM NAUCZYCIELSKIE W ZAKOPANEM. Delegacja nauczycielstwa szkół powszechnych okręgu krakowskiego prosiła prezydenta Rzeczypospolitej, Wojciechowskiego, o wzięcie udziału w uroczystości otwarcia sanatorjum, ufundowanego w Zakopanem dobrowolnemi składkami nauczycielstwa. Otwarcie sanatorjum nastąpi dnia 3 listopada b. r. Jak słychać, prezydent Wojciechowski będzie obecny na otwarciu sanatorjum.

ODZNACZENI NA ŚLĄSKU. Wczoraj w południe w gmachu województwa wojewoda Bilski wręczył krzyż kawalerski orderu „Polonia Restituta" inżynierowi Brzeskiemu, dyr. Dreydzie, prezesowi Sokolstwa polskiego na Śląsku, Ferdynandowi Popkowi, burmistrzowi miasta Siemianowic za zasługi, położone przez nich na polu społecznem na Górnym Śląsku.

Teatr miejski im. J. Słowackiego

„ZMARTWIENIA PANA HAMELBEINA"
komedja w trzech aktach Stefana Krzywoszewskiego.

„Zmartwienia pana Hamelbeina", wystawione kilka lat temu po raz pierwszy w Warszawie, miały tam pono drażniący posmak aktualnej satyry towarzyskiej, kryjącej w sobie znane dla stolicy oblicza i kolizje. Wznowiona niedawno na scenie Teatru Letniego wymieniona komedja, zarówno dzięki zapewne niewygasłym reminiscencjom towarzyskim, jak też przydaniu więcej farsowego uśmiechu, a może przedewszystkiem dzięki kapitalnej grze p. Fertnera w roli tytułowej, cieszyła się znacznem powodzeniem. Jeśli jednak idzie o Kraków, krotochwila Krzywoszewskiego — w porównaniu z tak żywemi jego sztukami, jak „Edukacja Bronki", czy też „Djabeł i karczmarka", nieco w tyle stojąca, nie mogąc wywołać oddźwięku sensacji towarzysko-miejscowej, za mało ma elementu, podniecającego naszą uwagę. Sama osnowa — historja z „listem" i ośmieszenie zazdrosnego męża — wątłem snuje się życiem. Jej kanwę stanowią dosłownie zdjęte wycinanki-obrazki z naszych rozmów towarzyskich i flirtów salonowych, których szablon banalny raczej gniewa, jak śmieszy.

Jedynie akt drugi ożywia się farsowem, a nawet z lekka kabaretowem zacięciem. Zademonstrowana tutaj próba przedstawienia amatorskiego z tańcem i śpiewem „wschodzącej gwiazdy operetkowej" z silnym nalotem manier Antki z Powiśla, trafny, lekko karykaturalny wyraz miała w pełnej humoru i miłego wdzięku grze p. Śniadeckiej.

Źródłem humoru jest także oczywista główna postać p. Hamelbeina w precyzyjnem ujęciu p. Zuiicza, którego zabawna, choć trochę zbyt jednostajna technika serjo-komicznej gry już po raz trzeci z kolei na naszej scenie zbiera gorące oklaski.

Wiele również wesołości budził, jak zawsze, p. Leliwa, w którego swobodnej grze „prezes-numerek" otrzymał prze-pocieszną fizjognomję. Zawodowego uwodziciela wcale zręcznie zagrał p. Kijowski, a p. Magnuszewskiemu udało się zgrabnie stworzyć autentyczną postać wesołego „podskarbiewicza". Niemniej i role kobiece miały na ogół poprawne ujęcie, czy to w gorącej grze żony Hamelbeina (p. Klońska), czy w żywym ruchu jaskrawej a przekwitłej już piękności (p. Zalewska), czy też w postaci dystyngowanej Warszawianki (p. Granowska).

Pomimo tych szczegółów jednak, poprawnych, a nawet wcale komicznych, całość nie ubawiła mnie tak bardzo. Czy też przypadkiem nie ujęto jej zbyt poważnie?

Bol. P.

Kazimiera Niewiarowska w „Bagateli"

(p) Wolałbym oczywiście być na miejscu kol. Juljana Świątka, w tej chwili swobodnie bujającego na przestrzeni Berlin—Londyn—Paryż, niżli w jego zastępstwie — miłą zresztą spełniając rolę — witać u nas promieniejącą gwiazdę Warszawy w osobie bujnie pięknej p. Kazimiery Niewiarowskiej. Abstrahując od fachowej oceny jej kunsztu śpiewu ,jak też jej sympatycznych towarzyszy pp. Sokołowskiej i Dembowskiego, muszę przyznać, że licznie (ach, jak licznie!) zebrana publiczność w sobotę i niedzielę (więc przecież są jeszcze pieniądze — tylko nie na teatr, ale na teatrzyk) miała sposobność spędzić bardzo miłe chwile.

P. Niewiarowska czarowała nietylko swą urodą, oraz błyskotliwie grającą gamą srebrzystych strojów i dyskretnie przejrzystych szatek — dla których opisu potrzebaby również fachowego pióra — lecz także pełnym temperamentu kunsztem aktorskim, grającym zarówno głosem, jak też linją ciała i urokliwą burzą włosów. Jej „Marica", „Markiza", jak też „Angielka", miały naprawdę wiele podbijającego wdzięku. W tych dwu ostatnich punktach ładnie wyglądała także i jej współtowarzyszka z „Nowości" w Warszawie, p. Sokołowska, która właściwy sobie urok wygrała przedewszystkiem w nieokiełzanym hiszpańskim tańcu. Nad wybuchami zbyt żywego zainteresowania dla piękności primadonny warszawskiej i bujności jej współpartnerki, panwał dyskretnie bardzo miły śpiew p. Dembowskiego. Melodyjnie brzmiącym głosem sympatyczny ten artysta umiał budzić więcej może nawet nastroju, niżli trochę zimne „Fleurs d'amour" p. Niewiarowskiej, a który równocześnie wykazał wcale duży talent aktorski w transformacyjnym sketchu, zręcznie złożonym przez p. Julicza, czwartego współpartnera wesołej rewji, pełniącego aż nadto poważnie obowiązki konferencjera.

Wszystko to razem było piękne i miłe, świecące i dźwięczące — lecz, gdy błysło i zgasło — „cóż nam z tego", jak zauważył mój zresztą poważny skądinąd sąsiad z teatru. Czy przecież nie należałoby choć części wczorajszego zapału poświęcić także i nie-przelotnym, miejscowym ogniwom artystycznej pracy...

Z TEATRU IMIENIA JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj i jutro trzecie i czwarte powtórzenie komedji Krzywoszewskiego „Zmartwienia Pana Hamelbeina", która zdobyła duży sukces śmiechu. Jutro po południu ósme przedstawienie szkolne: „Obrona Częstochowy".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI". Ceny zniżone 50% taniego tygodnia pozostają ważne na wszystkie przedstawienia, nie wyłączając premjer, świąt i niedziel aż do końca sezonu. Dzisiaj teatr zamknięty. We wtorek po raz ostatni w tym sezonie „Rewanż". We środę zaś nowość: „Kochanka premjera" z muzyką Gilberta. Piękna ta i pełna wesołej treści operetka, grana wszędzie z niebywałem powodzeniem. W akcie drugim wielka sensacja: „Przegląd najnowszych paryskich mód", dalej. „Balet podatników" z udziałem premjera. „Kochanka premjera" po cenach zniżonych, grana będzie cały tydzień.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Wtorek, 20 b. m., po południu: „Obrona Częstochowy" (ósme szkolne); wieczorem: „Zmartwienia Pana Hamelbeina".
Środa, 21 b. m.: „Codziennie o piątej".
Czwartek, 22 b. m.: „Zmartwienia Pana Hamelbeina".

TEATR „BAGATELA"

Wtorek, 20 b. m.: „Rubikon".
Środa, 21 b. m.: „Krzyk za dzieckiem".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI".

Wtorek, 20 b. m., o godzinie 7.45 wieczorem, po cenach całkiem zniżonych: „Rewanż".
Środa, 21 b. m., o godzinie 7.45 wieczorem, po cenach całkiem zniżonych: „Kochanka premjera".

Rozprawa o zamach na prezydenta Rzeczypospolitej

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lwów, 18 października.

Na sobotniej rozprawie półtoragodzinne swoje wywody zakończył dr. Landau wnioskami, aby trybunał zwrócił się do wydziału politycznego województwa lwowskiego, a w razie potrzeby nawet do władz wyższych w Warszawie, aby te rozpoczęły natychmiast jeszcze raz śledztwo w sprawie zamachu, bo to, idąc już po linji, wskazanej przez obronę, aby trybunał jak najszybciej skomunikował się z Berlinem i ażeby w ten sposób stwierdzono, ile prawdy jest w tem, że **Olszański brał udział w zamachu.**

Prokurator oświadczył, że godzi się w zasadzie z temi wszystkiemi wnioskami, jednak stawia warunek, ażeby trybunał przeprowadził owe dochodzenia dopiero przy końcu rozprawy po przesłuchaniu wszystkich świadków.

Zeznawali trzej świadkowie: Riwen Reiss, Grosmann, Ladstadter, Ekstein i Flintenstein. Zeznania ich nie przyniosły nowych szczegółów. Rozpoczęto przesłuchiwania świadka Wojciecha Pila, posterunkowego policji, których dalszy ciąg odroczono do poniedziałku.

Różnice w zeznaniach poster. Pila — Scysja między obrońcą a przewodniczącym trybunału

Lwów, 19 października (M). Dzisiejsza rozprawa zaczęła się dopiero o godz. 10.30, **poprzedzona była bowiem naradami trybunału.**

W związku z zeznaniami, złożonemi w sobotę **przez posterunkowego Pila,** obrona przeprowadzała dziś, w formie szeregu pytań, zadawanych świadkowi, dowód, że **akta przesłuchania świadka w czasie śledztwa a zeznania jego przed trybunałem różnią się między sobą bardzo charakterystycznie.**

Obrona wykazywała, że **sposób wyrażania się świadka podczas rozprawy głównej odpowiadał jego 4-klasowemu wykształceniu,** podczas gdy zeznania, złożone w śledztwie, **nie tylko są precyzyjne, ale nadto świadek posługiwał się w nich stylem literackim.**

Z powodu tych uwag obrońcy, przychodzi do pierwszej od początku procesu **scysji między przewodniczącym trybunału, a drem Landauem.** Scysja ta ma za podstawę **kompetencję obrońców.**

Następnie zeznaje **świadek 18-letnia Janina Onyszkiewiczówna,** urzędniczka Banku cukrownictwa. Po zaprzysiężeniu opowiada, że **widziała bombę w czasie rzutu. Bomba padła ze środka chodnika za sklepem Bayera.** Świadek odrzuca twierdzenie, jakoby bomba rzucona **była z poza budki inwalidzkiej.**

Z Berlina donoszą:

Socjalno-demokratyczny poseł, Badt, zwrócił się z zapytaniem do rządu pruskiego, w którem wskazuje na zanotowane przez prasę twierdzenia, iż właściwym sprawcą zamachu na prezydenta Wojciechowskiego we Lwowie jest Ukrainiec, Teofil Olszański, który miał dokonać tego zamachu na polecenie tajnego komitetu wojskowego. Olszański przebywa w Niemczech i to prawdopodobnie w Berlinie, gdzie był w październiku 1925 r. zupełnie przepisowo zameldowany. Poseł Badt zapytuje rząd pruski, co zamierza uczynić, aby zapobiec wydaniu przez sąd lwowski wyroku, opartego na omyłce, który może oskarżonego tam człowieka kosztować życie.

Minister Skrzyński złożył sprawozdanie Prezydentowi i Radzie ministrów

Wieczorem konferencja z przewodniczącymi klubów

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 19 października. Minister Skrzyński przyjechał dziś rano o godz. 9 do Warszawy. Na powitanie ministra przybyli na dworzec m. in. **minister pełnomocny Anglji Maks Mueller i charge d'affaires francuski, bar. de Vaux.**

Po krótkim wypoczynku udał się o godz. 11 **do Belwederu, gdzie poinformował Prezydenta Rzeczypospolitej o wynikach konferencji w Locarno.** Na godz. 12 w południe zostało zwołane **nadzwyczajne posiedzenie Rady ministrów,** na którem Skrzyński złożył sprawozdanie.

Po raz trzeci złożenie sprawozdania nastąpi wobec przewodniczących klubów sejmowych, którzy zostali zaproszeni w tym celu na godz. 7 wieczór do pałacu Rady ministrów.

Normalne posiedzenie Rady ministrów odbędzie się we środę.

Za utrzymaniem kartelu lewicy we Francji

Manifestacje na cześć Painlevego i Herriota

Nicea, 19 października (AW). Zakończenie kongresu partji radykalnej stało się **wielką manifestacją za utrzymaniem polityki kartelu lewicy.** W posiedzeniu wziął udział Painleve i większość ministrów obecnego gabinetu.

Na ostatniem posiedzeniu Herriot wygłosił wielką przemowę o **traktacie w Locarno** podkreślając, że jest to wielki sukces dotychczasowej **polityki pojednawczej, którą uprawiał kartel lewicy.** Herriot wskazał, że obecnie partja radykalna ma prawo i obowiązek przeprowadzić swą tezę **w związku z sojuszem socjalistycznym również i na terenie polityki wewnętrznej.**

Po zakończeniu kongresu odbył się bankiet, na którym przemawiał **Painleve, wyrażając uznanie Herriotowi,** jako twórcy i inicjatorowi całej polityki w Locarno. Odpowiedział Painlevemu Herriot, który podkreślił **zasługi Brianda,** a następnie wskazał, że rozpocznie się nowa era, której początkiem i twórcą duchowym jest **protokół genewski,** zaprojektowany w swoim czasie przez Francję. Herriot żądał od Painlevego, aby tenże **zjednoczył wszystkich republikanów lewicowych w społecznym programie** i by nie wniósł niczego, coby mogło zaszkodzić kartelowi.

Bankiet zakończył się **olbrzymią owacją na cześć Herriota i Painlevego.**

Kongres radykałów przeciw min. Caillaux

Nicea, 19 października (AW). Kongres stronnictwa radykalnego przystąpił **do ostrej rozprawy z ministrem skarbu p. Caillau«.** Obrady przybierały czasem burzliwy charakter.

Caillaux bronił swej polityki finansowej, **wskazując na krytyczną sytuację finansową w chwili objęcia teki skarbu i zwalczał projekt podatku majątkowego,** który doprowadziłby do zachwiania zaufania. Na to wiceprezydent Izby deputowanych, Briasson, wniósł interpelację, domagającą się **bezwarunkowego wprowadzenia podatku majątkowego.** Na zarzuty ministra Caillaux przeciwko finansowemu programowi kartelu lewicy **odpowiadał bardzo energicznie Heriot,** oświadczając, że stronnictwo radykalne **musi domagać się opodatkowania większego bogacza, jeśli nie można w inny sposób pokryć niedoboru budżetowego.**

Po konferencji w Locarno konferencja rozbrojeniowa

Paryż, 19 października (PAT). Wolff. W sprawie wiadomości, podanej przez »New York Herald«, prezydent Coolidge na podstawie postanowień paktu bezpieczeństwa z Locarno **zamierza zwołać nową konferencję rozbrojeniową.** Pismo to donosi dziś w dalszym ciągu, że **konferencja ta zostanie zwołana w terminie najszybszym, nie później jak w ciągu najbliższych 6 miesięcy.**

Rokowania w sprawie granic polskiego basenu amunicyjnego w Gdańsku

Gdańsk, 19 października (PAT). Rzeczoznawca Ligi Narodów do spraw rozgraniczenia terenu **dla polskiego basenu amunicyjnego na Wester Platte, hr. Gravina, konferował w sobotę z polskimi i gdańskimi delegatami do rady portu.** Narady te miały na celu uwzględnienie wymogów bezpieczeństwa. Jak donoszą dzienniki tutejsze, hr. Gravina spodziewa się, że **będzie mógł ukończyć swoje prace w Gdańsku w poniedziałek.** — Wówczas najpóźniej we wtorek wyjechałby do Genewy celem złożenia sprawozdania Lidze Narodów.

Znowu wojna domowa w Chinach

Szangaj, 19 października (PAT). United Press. **Wojna domowa w Chinach znów odżyła.** Tym razem idzie o walkę między **gubernatorem Mandżurji Czang So Linem i »chrześcijańskim« generałem Feng Ju Hsiangiem.**

Marszałek Wu Pej Fu, który, jak wiadomo, w ostatniej kampanji z powodu odpadnięcia od niego Fenga **uległ pod naciskiem swego przeciwnika** Czang So Lina, opuścił wczoraj Szangaj, ponieważ wojska generała Suna, gubernatora wojskowego prowincji Czekiang, który jest sprzymierzeńcem Fenga, zbliżały się niepowstrzymane do miasta. **Dziś oddziały wojsk Suna zajęły miasto bez wystrzału.**

Francja zastrzegła sobie prawo interwencji na rzecz Polski i Czech

Treść paktu zachodniego

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Londyn, 19 października. Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph" donosi następujące szczegóły o **treści paktu zachodniego, który ma być jutro opublikowany.**

We wstępie strony podpisujące pakt zobowiązują się **do przestrzegania pokoju europejskiego o tyle, o ile dotyczy on granicy reńskiej i gwarantują sobie nawzajem terytorjalną nietykalność granicy niemiecko-francuskiej, niemiecko-belgijskiej jak i zdemilitaryzowanej strefy reńskiej.** Niemcy, Belgja i Francja zobowiązują się nie wkraczać z wojskami na terytorja tych państw, jak również rozpoczynać kroki wojenne **poza wypadkami gwałtownego naruszenia układu albo w razie interwencji przeciw atakowi na zasadzie rozstrzygnięcia Ligi Narodów.**

Jako **gwałtowne naruszenie** układu podana jest definicja: **marsz wojskowy do innego kraju,** albo masowa koncentracja na zdemilitaryzowanej **strefie lub na jej granicy.** W tym wypadku Anglja i Francja zastrzegają sobie **prawo interwencji na zasadzie własnej wykładni układu,** Francja zastrzega sobie również prawo do **interwencji w podobnych warunkach w razie ataku Niemiec przeciw Polsce lub Czechosłowacji.**

Niezależnie od interwencji państw gwarantujących, ma prawo Liga Narodów w każdym wypadku wydawać swoją opinję o konflikcie. Prawnicze różnice zdań **mają być najpierw przedkładane prawniczym władzom rozjemczym,** spory nieprawnicze przechodzą **przed sąd pokojowy,** podczas gdy Liga Narodów ma służyć jako instancja **odwoławcza przeciw opinjom tych władz.**

W razie naruszenia układu i w razie, gdyby jedna ze stron podpisujących układ **odmówiła uznania wyroku rozjemczego, ma strona druga,** zainteresowana w postępowaniu rozjemczem, **odwołać się do Rady Ligi Narodów,** a wszystkie inne państwa, podpisujące pakt, **mają udzielić swej pomocy tejże stronie na polecenie Rady Ligi Narodów.**

W końcowych swoich postanowieniach pakt zawiera klauzulę, że **postanowienia traktatu wersalskiego i obowiązujące umowy łącznie z układami polsko-francuskim i francusko-czechosłowackim nie mogą być zmienione,** i że pakt w żadnym wypadku nie może wpływać na prawa i **zobowiązania państw — członków Ligi Narodów.**

Pakt ma tak długo obowiązywać, **aż Liga Narodów większością dwóch trzecich uzna, że bezpieczeństwo zagwarantowane przez Ligę wystarcza dla zachowania pokoju.**

Dział ekonomiczny

Bank Polski sprowadził do kraju część swego zapasu dolarów

Warszawa, 19 października (AW). Bank Polski zamienił część swego salda rachunkowego w Nowym Jorku **na dolary,** których transport przybył onegdaj drogą na Gdańsk i zostanie złożony **w skarbcu.** Obecnie Bank Polski rozporządza kilku miljonami banknotów dolarowych, które pozwolą Bankowi Polskiemu przedsięwziąć **skuteczną walkę z machinacjami czarnej giełdy.**

DZIAŁ GIEŁDOWY

Kraków, 19 października.

Zebranie dzisiejsze przeszło pod znakiem silnego zainteresowania dla wszystkich prawie papierów. Obroty znaczniejsze dokonano papierami lżejszemi, cięższe w poszukiwaniu przy tendencji mocniejszej dla papierów cukrowniczych. Transakcje liczniejesze. Ruch ożywiony. Tendencja niejednolita. Brank Związku Spółek zarobkowych słabszy.

Walory i dolary bez zmiany oficjalnie bez tranakcji. — Dolar gotówkowy nieoficjalnie 6.07—6.10.

Na pogiełdziu ruch ożywiony, tendencja jedynie dla Jaworzna mocniejsza, reszta bez zmiany. Płacono za Jaworzno 6.05—6.30. Nobel 1.05—1.10. Gazy wschodnie 10.—, zachodnie 1.05, Len 0.10, Lokomotywy 0.63—70.

Ceduła kursowa giełdy krakowskiej

19 października 1925 — Tranzakcje w złotych:

	dziś	16/X
Pol. Bank przem. I—VIII	0·13	0·15
Bank zw. sp. zar. I—IX	3·90	4·00
Pol. Tow. handlowe I—V	0·14	0·14—0·15
Pharma I—III	0·6[illegible]	—
Żegluga Polska I—III	0·[illegible]9	—
Zieleniewski I—IV	9·95—10·00	—
Cegielski I—IX	10·50—10·90	—
Trzebinia I—IV	0·18	0·18
Parowozy I—III	0·27—0·28	0·27
Górka I—III	10·60	10·20
Siersza I—IV	2·10—2·15	2·10
Tepege I—IV	0·32	0·32
Polska Nafta I—III	—	0·17—0·18
Strug I	0·30	—
Tłuszcze Trzebinia I—II	3·00	—
Ćmielów I—II	0·26	0·26
Chodorów I—V	4·00	3·8—3·90
Chybie	4·00	3·90

Zurych, 19 października (PAT). Zamknięcie. Paryż 22.95, Londyn 25.13, Nowy Jork 5.19.2, Belgja 23.65, Włochy 20.70, Hiszpanja 74.60, Holandja 208.45, Berlin 1.23.6, Wiedeń 73.05, Sztokholm 138.85, Oslo 105 3/4, Kopenhaga 130.50, Sofja 3.77½, Warszawa 85, Praga 15.37½, Budapeszt 0.72.6, Białogród 9.20, Ateny 6.75, Konstantynopol 2.92, Bukareszt 2.45, Helsingfors 13.07, Buenos Aires 13.07, Buenos Aires 204. Tendencja niepewna.

Wiedeń, 19 października. Początkowe kursa papierów polskich w tysiącach koron: Siersza Górnicza 20, Fanto 162, Nafta 92, Karpaty 109.5. Tendencja spokojna.

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 19 października 1925 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	8·00
Bank Zw. Sp. Zar.	4·00
Cegielski	0·25
Starachowice	1·17
Żyrardów	7·00
Chodorów	4·00
[illegible]	1·30
[illegible]	1·70

Po zamknięciu kroniki

Minister robót publicznych w Krakowie

Dziś rano o godz. 8.20 przyjechał do Krakowa min. robót publicznych Rybczyński. Na dworcu oczekiwali przyjazdu min. Rybczyńskiego wojewoda Kowalikowski, naczelnicy wydziałów okr. dyr. robót publicznych z dyrektorem Dudekiem na czele, kom. rządowy W. Ostrowski z wicepr. Sarem, kierownik dyr. regulacji Wisły Poźniak, dyr. Czerwiński, inż. Facher i inż. Bielański.

Po powitaniu w salonie recepcyjnym minister Rybczyński odjechał do Krzysztoforów, gdzie następnie minister udzielił posłuchań. Po audjencji p. minister wyjechał w tow. dyr. Dudeka i naczelników wydziałów na Zwierzyniec, gdzie wsiadł na statek celem odbycia podróży wzdłuż brzegów Wisły.

MIŁY GOŚĆ. W dniu wczorajszym interwenjowało pogotowie w komisarjacie policji państwowej w Podgórzu, gdzie opatrzono Rudkę Wojciecha, dozorcę domu przy ulicy Czarnieckiego 10, lat 60, który przybył do nich w gościnę Jan Załęga z Płaszowa, dotkliwie pobił i poranił. Rudka doznał ciężkich ogólnych obrażeń.

SKUTKI SPANIA W PIECU. Wczorajszej nocy zawezwano o godzinie 12 pogotowie ratunkowe do cegielni Gutmana do Dąbia, gdzie robotnik Józef Misiurek, został przysypany cegłami w piecu, gdzie spał. Doznał on bardzo ciężkich obrażeń całego ciała, wobec czego pogotowie przewiozło go na klinikę chirurgiczną.

POKAZ GOTOWANIA PRAKTYCZNEGO NA GAZIE w każdy wtorek punktualnie o godzinie 5-tej po południu. Wchód przez sklep Gazowni i Elektrowni, plac Szczepański. — Wstęp wolny.

Ze sportu

Cracovia—Victoria Zižkov 1:3 (0:0)

Zawody sobotnie, rozegrane wobec minimalnej liczby widzów, zakończyły się porażką drużyny krakowskiej. Przez cały ciąg zawodów miała Cracovia z wyjątkiem kilkunastu minut po przerwie znaczną przewagę, tak, że w najgorszym razie zasłużyła na wynik remisowy. Jedynie doskonała gra bramkarza Czechów, pech oraz nieudolność łączników Cracovii, Limanowskiego i Wójcika, były przyczyną, że przewaga krakowian nie uwydatniła się cyfrowo.

W pierwszej połowie Cracovia gra z silnym wiatrem i przygniata przeciwnika całkowicie do bramki. Szereg kornerów i strzałów oddanych na bramkę cudem omija cel, grzęźnie w rękach bramkarza lub odbija się od stłoczonych pod bramką Czechów.

Po przerwie grają Czesi z wiatrem i przez dłuższy czas naciskają Cracovię zdobywając dwie bramki, pierwszą przez prawego łącznika, drugą bardzo ładnym strzałem lewego skrzydłowego. Niebawem jednak Crcacovia przychodzi do głosu, z zamieszania podbramkowego, po kornerze, bitym przez Sperlinga, zdobywa Kałuża honorowy punkt dla swych barw, wkrótce jednak potem jeden ze sporadycznych ataków czeskich kończy się dalekim ładnym strzałem lewego skrzydłowego, który, broniący robinsonadą Szumiec, fatalnie puszcza. Przy stanie 3:1 dla Czechów, sędzia, p. Ziemiański odgwizduje zawody. W Cracovii słabo grali Limanowski i Wójcik na pozycjach łączników, Fryc w obronie, Szumiec w bramce, Kałuża również niepewny.

Cracovia—Zictorja Zižkov 5:1 (3:1)

Rewanż udał się Cracovii znakomicie. Tak znaczna i w dodatku sprawiedliwie zasłużona klęska, co trzeba wyraźnie zaznaczyć, dawno już nie spotkała w Polsce drużyny zagranicznej.

Grę rozpoczyna Cracovia serją ataków, wkrótce całkowicie przygniatając Czechów do bramki. Z korneru, bitego przez Kubińskiego, zdobywa pierwszy punkt dla krakowian Sperling głową w 10 minucie. W kilka minut później, z zamieszania podbramkowego, strzela pewnie drugą bramkę Wójcik. Kilka ataków czeskich, poczem dalsza przewaga biało-czerwonych, zakończona zdobyciem trzeciej bramki pięknym strzałem Kałuży.

Kilka minut przed pauzą, po rzucie wolnym, odbitym świetnie przez Malezyka, zdobywają Czesi jedyny punkt strzałem bliskim, nie do obrony.

Po pauzie wiatr sprzyja atakom czeskim, początkowo dosyć groźnym, lecz wskutek hyperkombinacji bezskutecznym. Wkrótce jednak inicjatywa przechodzi do Cracovii, która zdobywa w 22 minucie przez Kałużę czwarty punkt.

W tym okresie Czesi zaczynają grać niezwykle brutalnie, zdenerwowani przegraną. Ciągłe ich protesty wobec sprawiedliwych rozstrzygnięć sędziego i ordynarne foule, są w najwyższym stopniu niesmaczne. Prawdziwy sportowiec umie nietylko fair wygrywać, ale i fair przegrać. Jeden z czeskich fouli na polu karnem, zakończonym karnym zamienia pewnie Gintel na piąty punkt dla biało-czerwonych. Przy obustronnych atakach odgwizduje sędzia p. Landwirth zawody. Stosunek kornerów 8:2 dla Cracovii.

W drużynie krakowskiej odznaczyli się w obu dniach Sperling, Kubiński na skrzydłach, jako dobrzy technicznie i jak zawsze pewni gracze. Chruściński, Zastawniak w pomocy, dobrzy w obu dniach. Strycharz dobry w niedzielę Kałuża i Wójcik również znacznie lepsi w tym dniu. W obronie Gintel nieco słabszy niż zwykle, w sobotę z powodzeniem zastępował go Bil. Fryc lepszy w niedzielę.

A teraz specjalne miejsce należy się broniącemu w niedzielę Malczykowi. „Polski Zamorra" usprawiedliwił opinję zdobytą w Wiedniu.

Z kocią zwinnością i przytomnością umysłu obronił kilka niezwykle niebezpiecznych strzałów, bramkę którą puścił, nie mógł bezwzględnie obronić.

Ogółem ocena drużyny czeskiej bardzo dobra, zwłaszcza lewe skrzydło Jelinek doskonałe. Widzów w niedzielę do 3 tysięcy. Sędzia p. Landwirth.

Rom.

Wisła-Zwierzyniecki K. S. 2:0 (0:0)

Ładna gra Zwierzynieckiego. Po pauzie przewaga Wisły, dla której zdobywają dwa punkty Adamek i Reyman. Sędzia p. Seidner.

Jutrzenka Krowodrza 3:2 (0:0), Garbarnia-Urania 4:0 (1:0), Wisła II-Jutrzenka II 1:0.



Wyścigi dzieci na wrotkach w Paryżu

Corocznie odbywają się w Paryżu wyścigi „wrotkarzy", tym razem na wystawie sztuki dekoracyjnej. Rycina nasza przedstawia, z jak wielkim zapałem młodzi rekordsmani oddają się temu sportowi.

Wyniki krajowe.

Warszawa. Warszawa-Poznań 1:0. Jedyny punkt zdobywa Łańko. — Polonia-Makkabi (Kraków) 6:0 (2:0).

Król. Huta. Polski G. Śląsk-Niem. G. Śląsk 3:1 (2:0). Bramki strzelają Pazurek, Konieczny, Görlitz.

Łódź. Ł. K. S.-Ł. T. S. G. 3:0 (2:0) Turyści-Union 6:2 (4:1).

Lwów. Czarni-Hasmonea 2:0 (1:0) Pogoń-Sparta 9:2 (3:1).

Zapiski literackie

— **PRZESŁAW SMOLIK: „Wśród wyznawców Burchan-Budhy. Szkice z życia, opowieści i legendy Mongolo-Burjatów".** Z piędziesięciu ilustracjami. — Nakładem Księgarni Geograficznej „Orbis". — Kraków 1925.

(p) Autor (znany z przekładów belgijskiego poety De Costera, a zwłaszcza z kilku rozpraw z dziedziny „Sztuki książki"), ujmuje w swej nowej książce, w sposób prawie monograficzny interesujące spostrzeżenia swoje nad życiem, religją, ludową poezją, typem antropologicznym i historją Mongołów, a wszczególności Mongoło-Burjatów, t. j. ludu mongolskiego, zamieszkałego nad brzegami „świętego jeziora Bajkala", w części Azji, tworzącej południowe, przyległe do Mongolji i Chin dziedziny rosyjskiej Syberji. Autor spędził tam kilka lat w czasie europejskiej wojny, jako jeniec wojenny, i zebrał wcale bogaty materjał folklorystyczny, który obok własnych bezpośrednich spostrzeżeń uzupełniony też w sposób krytyczny solidną znajomością odnośnej literatury naukowej rosyjskiej i zachodnio-europejskiej, dał impuls i podstawę dla omawianej książki. Książka, wydana niezwykle starannie przez księgarnię nakładową znanego geografa, profesora L. Sawickiego, ozdobiona kilku dziesiątkami oryginalnych zdjęć i rycin ze zbioru autora, wzbogaca niewątpliwie naszą ubogą literaturę podróżniczą, zwłaszcza że podana jest w starannej, literackiej formie, a nie stara się przytem zdobyć sobie bezkrytycznego i nieprzygotowanego czytelnika zapomocą fantastycznych i obliczonych na niewiedzę ogółu rewelacyjnych baśni. Zwłaszcza opracowanie w „Zakończeniu" w osobnych szkicach lamaizmu, szamaństwa i dziejów świata mongolskiego, osobliwie zaleca tę książkę.

— **MIECZYSŁAW SMOLARSKI:** Z wielkiego miasta. — Gebethner i Wolf.

Po powieściach „Białe noce" i Uczta Baltazara", autor „Miasta światłości" dał obecnie tom poezji. Tom nie wielki, ale o szerokiej skali tematów, od wizji przeszłości (Na Monsalvacie, Rafael, Jeremi i t. d.) do motywów „najmłodszych" (Pieśń o węglu, Pociągi), przez arenę życia, ujmowaną w szczególach pod jednolitym kątem poetyckiego wyczucia. W „Szaleństwie tańca", w cyklu stylowych ujęć, jakaś samotna, głęboka ukryta struna drgnie na mgnienie oka bolesnem szarpnięciem i w wir sztucznych zapomnień, w sztuczny szał wryje się nagle jadem smutku, tem gorszego, że może bezimiennego na dzisiaj, że może dziś wyrzucanego z refleksji. „Dałbym ci serce, gdybym miał" — wystarcza przecież dzisiaj powiedzieć sobie, tańcząc tango i nie spojrzeć w głąb siebie, wystarczy uznać przeszłość i przyszłość za sen i one stepa tańczyć „na Starem mieście w Baryczków dawnej sali"!... To wszystko zniewala poetę do krzyku:

> Zgiełk muzyki przez sale nas wabi,
> Wizje spieszą dziwaczne Corota,
> Ramion dotyk i szelest jedwabi,
> Czyż to cała poezja żywota?..

Tasama struna drga w cyklu „Z wielkiego miasta", ale tu górujący w środowisku realizm życia, tutaj „ludzkich uczuć potargane strzępy, życia barwny wielkomiejski szmat, zbrodni dobrze tajonej ostępy i palący i niszczący jad" dobywa z tej struny tuberozową woń kwiatów grzechu. W tym świecie jedynie w egzotycznej herbaciarni, dokąd zagnała poetę tęsknota wiodąca „po Nowe zawsze i Nieznane", pod niebem zamyślonem w blaskach księżyca, może on marzyć pejsaże Hokusaja.

Z wielkiego miasta odchodzi samotny, tylko w towarzystwie swego cienia, który „milcząc kołysze się czarny, towarzysząc mu w pustce do domu" i ucieka w krainę starej ballady. I tu przechadza się wśród róż czerwonych i białych, wśród chryzantemowych sadów, ale jakby zatruty gubiącem tchnieniem życia — chwili i poddający się pesymizmowi Jutra.

Ale gdy zbierał smutne kwiaty jesieni, zamajaczyła w marzeniach biała pani Recamier, spłynęły wspomnień tysiące. Echa przeszłości, echa czystych, górnych uczuć, tkają delikatne wizje i w cyklu subtelnych erotyków poeta otrząsa się z jesiennych chłodów smutku, wraca do pragnień po woń róż świeżych, wraca w świat, w którym „usta czerwone skrzydła dwa motyle", zabrały słoneczność i spokojność.

I w związku z tą ewolucją psychiczną poety, w ostatnim cyklu „Złote błyskawice", wiodącym przez życie z nadzieją Argonautów, pozostaje zapewne okrzyk końcowy: „Naprzód, naprzód, po daleki cel".

Ten tom poezji M. Smolarskiego należy brać jako zamknięta architektonicznie całość, bo wtedy można w pełni ocenić piękno myśli ujętej w delikatne strofy.

(J. Grz.).

Nasza polityka celna

W piątek odbyło się posiedzenie komisji przemysłowo-handlowej, na którem minister **Klarner** zcharakteryzował wytyczne polityki celnej, od chwili wstąpienia jej na drogę liberalizmu do chwili powrotu na drogę reglementacji. Przyczynami konieczności reglementacji r. b., były: zatarg celny z Niemcami i konieczność zastosowania **restrykcyj odwetowych** wobec zamknięcia przez Niemcy granic dla naszego węgla i dla szeregu innych towarów, dalej systematyczne pogarszanie się bilansu handlowego, czego główną przyczyną był nieurodzaj. Wobec pogorszenia się bilansu rząd: 1) zniósł większość ulg celnych, 2) poparł eksport w drodze pilityki podatkowej i kolejowej, 3) poddał rewizji taryfę celną, 4) wprowadził listę towarów zakazanych do przywozu. Lista ma charakter podwójny, wynikający z zatargu z Niemcami oraz z konieczności ograniczenia dowozu artykułów zbytku.

Ponieważ Niemcy drogą pośrednią sprowadzali do nas wyroby luksusowe, rząd aby temu zapobiec był zmuszony ogłosić powszechny zakaz przywoz utych towarów i ustanowił jednocześnie pewien kontynget dozwolony w sprawie przywozu z państw innych. Trwalszy charakter ma lista zakazanych towarów luksusowych, która zostanie utrzymana niezależnie od zatargu z Niemcami.

Polityka ta wydała pomyślne rezultaty, bo deficyt bilansu handlowego znacznie się zmniejszył i w sierpniu wynosił tylko 12 miljonów, podczas gdy dotychczas po 70 miljonów miesięcznie.

Nad przemówieniem ministra Klarnera wyłoniła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos między innemi poseł **Wiślicki** (Koło żyd.), domagając się skoordynowania zarządzeń organów rządowych dalej poseł **Wierzbicki, Niedzielski i Zaremba,** poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Informacje przemysłowe i handlowe

BILANS BANKU POLSKIEGO Z DNIA 10 PAŹDZIENIKA B. R. wykazuje nieznaczne zwiększenie zapasu złota, który wynosi obecnie 132 mil. złotych. Równocześnie dało się zauważyć **zmniejszenie zapasu walut i dewiz o 8 mil. złotych.** Portfel wekslowy zmniejszył się o 5 mil. złotych, co wobec zniesienia restrynkcyj kredytowych i przewrócenia rozdziału kredytów w wysokości odpowiadającej kredytom udzielanym przed wprowadzeniem ograniczeń, świadczy o braku odpowiedniego materjału wekslowego, co znowu stoi w związku z kryzysem gospodarczym i ogólnym zastojem, zarówno w produkcji jak i obrotach handlowych. Pożyczki zabezpieczone papierami wzrosły o 3 mil. złotych, pożyczki oraz zobowiązania reportowe o 7 mil. złotych, rachunki żyrowe o 6 mil. złotych. **Obieg banknotów zmniejszył się o 15 mil. złotych.**

Z ŁÓDZKICH TARGÓW WŁÓKIENNICZYCH. W łódzkim handlu towarami włókienniczemi panuje całkowity zastój. Zamówień na towary włókiennicze brak zupełnie. Ilość protestów wekslowych rośnie z każdym dniem. Szereg wielkich fabryk włókienniczych znajduje się w wielkich trudnościach płatniczych. Bank Polski przystąpił do dyskonta weksli w dużych ilościach, jednakże brak jest dotychczas zaufania do weksli, a transakcje, które mają być oparte na kredycie wekslowym, przeważnie nie dochodzą do skutku.

SYTUACJA W POLSKIM PRZEMYŚLE DRZEWNYM. W okresie od lipca do września produkcja drzewna uległa dalszemu zmniejszaniu. Pracowały jedynie tartaki wielkich firm, rozłożonych po miastach. Mniejsze zaś tartaki wstrzymały produkcję. Zbyt w kraju jest nieznaczny, głównie z powodu braku kapitałów i kredytów. Trudności w nawiązaniu stosunków z zagranicznemi targami drzewnemi znaczne, za większych odbiorców miękkich gatunków drzewa można uważać Anglję, Belgję, Francję i Holandję, chociaż i tutaj konkurencja szwedzka, finlandzka, a także i rosyjska znacznie utrudnia zbyt.

Z POLSKIEGO PRZEMYSŁU NAFTOWEGO. W okresie od lipca do sierpnia w przemyśle naftowym polskim dała się zauważyć tendencja zniżkowa, przyczem spadek cen dotyczył przedewszystkiem cen ropy surowej. — Powodem tego były trudności w eksportowaniu produktów końcowych, co z kolei spowodowało nagromadzenie się zapasów zarówno przetworów ropnych, jak i samego surowca. Wobec tego przemysłowcy naftowi starają się o pozwolenie na wywóz ropy w stanie nieprzerobionym, a to celem odciążenia targów wewnętrznych. Sytuacja w przemyśle wiertniczym była w związku z niskiemi cenami ropy wprost fatalna.

Smutny epilog spekulacyj giełdowych

Przed rokiem, mniej więcej, wywołała w Ameryce wielką sensację wiadomość, że syn gubernatora wysp Filipińskich, jenerała Leonarda Wooda, porucznik Osborn Wood, przebywający w charakterze adjutanta przy ojcu w Manili, wygrał w przeciągu kilku miesięcy spekulując na giełdzie nowojorskiej za pomocą przekazów telegraficznych, blisko miljon dolarów.

Wiadomość ta zwróciła uwagę amerykańskich władz wojskowych na oficera-spekulanta tembardziej, że okazało się, iż Wood namawiał do spekulacji też swych kolegów i szeregowców załogi manilskiej. Dzienniki wywołały taką wrzawę z tego powodu, że dla uniknięcia większego skandalu, jenerał Wood był zmuszony dać dymisję synowi-spekulantowi.

Ale, po opuszczeniu szeregów wojskowych, Osborn Wood nie zaprzestał spekulacji, znów „zarobił" kilkaset tysięcy dolarów i już jako człowiek bardzo bogaty, wyjechał z młodą małżonką do Europy. Tu jednak opuściło go szczęście. Dalsze spekulacje giełdowe wyrządzały mu tylko straty. Wreszcie, chcąc się odbić, zaczął spekulację gruntami na półwyspie Florydy. Lecz i ta spekulacja, która zdawała się pewną i miała uratować mu majątek, zawiodła najzupełniej.

Obecnie donoszą z Biarritz, że bawiący tam Osbern Wood popadł w wielkie trudności finansowe i że groziły mu nawet nieprzyjemności, nie mógł bowiem popłacić długów karcianych. Wreszcie zmuszony był ogłosić bankructwo, a żona jego wszczęła sprawę rozwodową.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.